



Numer telef.
1024

**Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce**

Numer telef.
1024

Abonament u agentów i na
poczcie 1,50 złote miesięcz.



Wydawca: Marja Kustosowa, Katowice, ul. Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14, I piętro prawo. — Redaktor przyjmuje od 6—7 wiecz.



Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Pan Wróblewski racyli stawić wniosek na konfiskatę nr. 55 „Głosu Górnego Śląska“

W numerze 55 miała policja co do czytania. Jednak p. Wróblewski nie chciał, żeby się wszyscy dowiedzieli, jakim „szlachetnym“ i „dobrym“ „ojcem“ on to dla policjantów jest więc stawił wniosek na skonfiskowanie „Głosu“ za artykuł pod tytułem „Nowy pomysł komendanta policji Woj. śląsk. Wróblewskiego.“

Och był to rewetes, był to rejbach. Ludziska latali, kupowali „Głos“ po 10, 20 30 egzemplarzach, zanim go skonfiskowano.

A nasi policjanci się cieszyli, że przynajmniej jedna gazeta znalazła się, która napisała prawdę bez ogródek.

Trudno się mówi. Trzeba było, choć trochę odchylić rąbka prawdy, resztę zostawiamy sobie na później, a rozprawa z p. Wróblewskim będzie ciekawsza jak z p. Wasilką.

My ani joty nie cofniemy tego, cośmy podali, przeciwnie dalsze szczegóły wyjawimy na sądzie. Świadców i dowodów mamy dosyć.

P. Wróblewski sądzi może, iż zakazami czytania „Głosu“ przez policjantów, konfaskitą lub takimi pytaniami „Co robi posterunkowy, gdy ktoś w pociągu lub w tramwaju czyta skonfiskowaną gazetę“, zmusi nas do milczenia. Oj, nie. (Co do owego pytania, oto przychodzimy pp. posterunkowym z pomocą, że wogóle nic nii robi, bo konfiskować można gazetę tylko temu, kto ją sprzedaje lub o ile się znajduje w publicznym lokalu, jeżeli sobie ktoś taką gazetę ma dla prywatnego użytku, to nic posterunkowemu do niej.)

Sprawa jest dla nas jasna. — Możemy dziś parę stawić p. Wróblewskiemu zapytań:

1) Po ile zakupiła Gł. Komenda jeden podręcznik dla pol. śledczej, jeżeli zakupiła ich 3000 egzempl. a sprzedawała je po 10 złotych za jeden egzemplarz?

2) Ile już to zakupiono tych książek dla tej biblioteki, jeżeli się każdemu policjantowi miesięcznie z poborów potrąca 0.50 zł. do 2.50 zł.? (Czy to wolno? — Przecież egzystuje jakiś nakaz, że potrącać z poborów nie wolno!)

3) Dla czego w Król. Hucie na 1. 9. b. r. potrącało policjantom po 1 zł. na zakup billardu?

Co ma billard z służbą policyjną do czynienia?

4) Dla czego w Król. Hucie nie otrzymują posterunkowi tych 7 zł. a st. poster. tych 9 zł., które się im należą, o ile poza służbą są przy transporcie pieniędzy? Na co te pieniądze idą?

5) Czy to policjanci są na to, żeby z ich szczupłych poborów potrącano im miesięcznie po kilka i kilkanaście złotych na rzeczy, które powinna komenda gł. sama dostarczyć?

Tutaj p. Wróblewski jako Gł. Komendant winień popatrzeć należycie a nie wydawać rozkazów, które biją w twarz zasłużonym i starym policjantom górnośląskim. — (N. p. okolnik Nr. 149 lub rozkaz stawienia się w Komendzie Rez. na dzień 3go września b. r., gdzie nieomal byłoby doszło do krachu, albo zakaz czytania „Głosu G. Śląska“.) P. Wróblewski niech wie, że kto z prasą walczy, ten przez prasę ginie. My pisać nie chcemy, co powiedział o osobie p. Wróblewskiego b. szef wydziału bezpieczeństwa p. Krzyżanowski, ale powiemy to jemu na sądzie.

Pokrzywdzonych policjantów bronić będziemy, na to daliśmy już dostateczne dowody, najlepszym dowodem była rozprawa dnia 9. b. m., w której stanęło za świadków aż 11 policjantów przeciwko p. podkom. Wasilce, o czym poniżej

Z sali sądowej.

W bieżącym tygodniu mieliśmy znowu „sądny dzień“.

W środę przed sądem pow., w czwartek przed sądem okręgowym. Czwartkową rozprawę odroczone.

Środowej rozprawy przedmiotem artykuł pod tytułem „Szkolenie, czy szykany“, w którym napiętnowaliśmy postępowanie podkom. Wasilki podczas wizytacji policji w Bielszowicach. Świadców dowodowych stawił p. Kustos 11 policjantów. z których słuchano tylko 6, gdyż z dalszych zrezygnował, rezerwując ich sobie na rozprawę w II instancji.

W prawdzie był wyrok zasądający p. Kustos na 30 zł. grzywny za obrazę formularną, ale podkom. Wasilko usłyszał verba veritatis

i od świadków a szczególnie od oskarżonego, który w godzinnym przemówieniu poddał druzgocącej krytyce postępowanie podkom. Wasilki, którego zeznanie było diametralnie sprzeczne z zeznaniem 5 świadków.

Ze strony prokuratury stawiono wniosek o oddanie akt do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym, w celu wszczęcia dochodzenia o krzywoprzysięstwo, oskarżony taksamo ten wniosek stawił.

Sprawa znajdzie najpierw swoje zakończenie w II instancji, gdyż oskarżony stawił rekurs, oraz epilog, gdyż przypuszczać należy, że o ile 5 ludzi pod przysięgą zeznają stanowczo, że tak było, a jeden tylko, że tak nie było, wówczas ktoś musiał mówić nieprawdę.

P. Wasilko zatrzymał w ten sam dzień p. Kustos przy ul. Poprzecznej, usprawiedliwiając się przed p. Kustosem. P. Kustos na to nie reagował, wskazując, że sprawa jeszcze powędruje do II instancji a dalszych 5 świadków będzie mogło to samo powiedzieć, co zeznało 5 poprzednich.

Powiernictwo Treuhandgesellschaft Klimczok i Ska. Zaprzysiężony przez Izbę Handlową w Katowicach i publicznie ustanowieni rzeczoznawcy księgowości i rewizorzy księgowi Katowice ul. Francuska 4. Telefon nr. 2.	Załatwia: Wszelkie sprawy księgowości handlowej, sprawy Spółek i товариств, „organizacji, reorganizacji, sprawianych form Spółek i t. p. finansowe i kredytowe w bankach, sprawy podatków — zastępowania u władz skarbowych, jednorazowo i w stałym abonamencie.
---	--

Porozumienie Niemiec i Włoch przeciw Polsce?

Rzym. Wielkie wrażenie wywołało doniesienie „Tribuny“ z Berlina, o porozumieniu politycznym, zawartem rzekomo między Niemcami a Włochami. Według tego doniesienia miał się dr. Stresemann zobowiązać wobec Mussoliniego, że w obecnej chwili nie poruszy kwestji przyłączenia Austrii do Niemiec i że zgodzi się na rozszerzenie paktu gwarancyjnego także i na Włochy. W zamian za to miał Mussolini przyrzec Niemcom, że poprze je w

ul. Mickiewicza 8

Kawiarnia „Atlantic“ Katowice

ul. Mickiewicza 8

Otwarliśmy

Otwarliśmy

w czwartek, dnia 10-go września o godzinie 6-tej wieczorem

Lokal wspaniale odnowiony.

Pierwszorzędna orkiestra pod bat. znanego wirtuoza skrzypka p. Farbach-Ehmkego.

kwestjach uzbrojenia na lądzie i w powietrzu, oraz w sprawie granicy polsko-niemieckiej, domaga się za to jednaka koncesji natury gospodarczej. — „Corriera della Serra” pisze, że doniesienie to potwierdzają koła polityczne w Rzymie tylko częściowo. Mussolini istotnie przed jakimś czasem zapytał rządu niemieckiego o jego stanowisku w kwestji przyłączenia Austrii do Niemiec i zdaje się, że ze strony niemieckiej dano odpowiedź zadawalającą. Nie można jednak uważać tego za układ polityczny. „Ilustr. Kurjer” Nr. 249.

Jeżeli to się stanie, to się możemy czegoś spodziewać. Poparcie Włoch dla Niemców „w sprawie granicy polsko-niemieckiej”, to jakiś tajemniczy gest z strony Włoch! Czyżby p. minister Skrzyński nie zorientował się jeszcze należycie? — A co znacza te „wiadomości w „Le Matin” i „Echo de Paris” o zdemilitaryzowaniu wschodu (Polski i Czechosłowacji)? — Duchy Orlanda w Włoszech a Heriota w Francji nie śpią! — Więc baczność!

Górnoślązaku! Nie wolno ci mówić po niemiecku, ale jak to panowie „Swoi” za to korespondują! = czyli

O cześć wam panowie... w Tarn. Górach!

W Tarnowskich Górach osiedlili się dwaj „hurapatrjoci” p. Wit, posiadający firmę Dom Handlowy „Ceres”, i p. Miodoński, który posiada skład delikatesów. Obydwaj przecież wielcy Polacy z krainy od naszych „Swoich”, którzy stamtąd przybyli na G. Śląsk, „aby polonizować tutejszą z germanizowaną ludność.

Ale p. Wit jako Polak pisze do p. Miodońskiego, również Polaka z Krakowa list po niemiecku, który się zaczyna: Meiner verehrten Kundschaft teile ich höflichst mit, dass... a kończy się Hochachtungsvoll — Wit.

Więc to tak? Polacy jak pp. Wit i Miodoński, którzy jak z świadectwa wynika, że „mit dajtscher Sprach” nie potrafią się ani trochę „quatschen aus”, ale niema to jak „Parole”: Aber wenigstens itwas paradien wir hier als Oesterreichische K. u. K. — Ale ty Górnoślązaku, jeżelibyś się odważył posługiwać niemieckim językiem, to by „Die Hohen Priester von Z. O. K. Z. ryczeli wyrokiem: „Ukrzyżuj go!” A przecież powyżsi panowie krzykacze też są w Z. O. K. Z.

Dnia 17. września stawa przed Sądem p. Wit i posadza obywatela Górnoślązaka, że nie jest Polakiem, nawet zbiera podpisy aby piśmiennie przez więcej obywateli zaświadczyć — nieprawdę. Ale czekaj ptaszku, posiadamy oryginał twego piśmiółka niemieckiego, co przed Sądem udowodni, iż nie ów obywatel lecz pan Wit nie jest prawym Polakiem.

Nie dość, że nam się tem oczy mydli to w tut. mieście nawet poważni i niezależni obywatele mają pana Wita za jakieś „straszydełko” wobec tutejszych rodaków, gdyż autor tegóż artykułu, od którego również oryginał posiadamy, udał się do redakcji Tygodnika Powiatowego Tarno-Góry, którego redaktor p. Lipski odpowiedział: Proszę pana, do naszej gazety takiego coś przyjąć nie możemy, bo mógłby nam to p. Starosta zakazać, albo też p. Wit, który jest „radcą” (przez wielkie R) w naszym magistracie, mógłby nam on w jaki sposób zaszkodzić, gdyż on człowiek wpływowy. — ? Więc cóż to jest ten p. Wit? Czy ludność tutejsza ma mieć przed takim przybyszem strach albo jako wpływy można to uznać, jeżeli początkiem jego dzieła zubożenia się było „Wechselstube i parę mareczek polskich”? — Ale — O cześć wam panowie!... Nadejdą wybory gminne a ludność tutejsza zawoła: Precz z takim radnym miejskim — któryby sobie pozwalał osobiste sprawy mieszać w Uchwały Rad miejskich, które powinny być w imieniu społeczeństwa.

Bądźmy przecież raz otwartymi i odważnymi a jeżeli nas co boli, to nieobawiajmy się, gdyż inaczej będą nam oczy mydlić dalej.

Znowu „Swoi”

Jak wygląda dola i niedola urzędników państwowych.

W Wydziale Skarbowym znajdują się tam dwaj panowie, to oni sobie rządzą po austriacku. Mówią sobie: Ach! mój Boże, co nas tam Warszawa obchodzi, my gwizdamy na ich pra-

wa warszawskie, jeżeli chodzi o ogół, to się zwie o Górnoślązaków. Ten jeden wygląda jaby jaki Pater, usta ma choćby murzyn a choruje na serce (z pewnością ta krzywda wyrządzona Górnoślązakom go dręczy), ten drugi gruby, wypaszony na górnośląskiem chlebie. Obaj bardzo przyjemni dla Górnoślązaków, bo widzieć ich nie mogą, cierpieć tak samo nie, ale na Górnym Śląsku dobre koryto i tak się jeszcze dobrze nigdzie nie mieli jak tutaj.

Niższy funkcjonariuszu, nie przybliżaj się do niego, nie chodź z prośbą o co do niego. — Człowiek u nich to jest od porucznika, tak samo po prusku. Tak pewien urzędnik niższy stawił wniosek o zaliczkę, za dwumiesięczne pobory. Dostałby tak około 500 złotych. Znajduje się w biedzie, chciał sobie pomóc, ale skąd? Odmówili. — Może na aktach znajduje się litery G. Ś. — a znaczyć będzie z pewnością „Górnoślązak”, bo nie jest „swoj” „sługa uniżony”. — Jacy patrjoci oni są z tego widać. Chcieliby, aby nasze syny ojczyźnie służyli, ale jako z niego ma być żołnierz, kiedy ojciec ma niedostatek, bieda się wciska oknami i drzwiami, a pomocy nie chcą udzielić. To jest ta niedola tego Powstańca-Górnoślązaka, co walczył o oswobodzenie Górnego Śląska, to masz „za twoje myto tak cię ubito”. Nie wiem czy ci Panowie są Polakami z urodzenia. Może jakby tam tak był Plebiscyt może by głosowali za Austrią, a dzisiaj są Polakami, bo Polska dobrze płaci. Aby handel szedł, jak żydzi mówią, ich współbracia z Krakowa i Lwowa. — Czy ci panowie mają współczucie chrześcijańskie? Teraz spiszymy ta dola tych panów. Kiedy była remuneracja, to trzym panom obliczano ją pokrywom, żeby drudzy urzędnicy się nie dowiedzieli. Dowiedzieć się nie dowiedzieli, ale asygnata była na 2700 zł : 3 = 900 zł. Więc Panowie, czego się obawiacie, że po kryjomu dajecie sobie policzyć, czy wam się nie należy? Ja myślę, jeżeli mi się coś należy, to śmiało jak jaki sokół czoło stawiam, a nie staję się tchórzem. Ale tak zawsze u Was w Austrii bywało, że kto pracuje to go się butuje, a kto nie pracuje, temu się rachuje. Ach uboga Polsko, żebyś ty wiedziała, jakich pomocników masz, Kościuszko zapłakałby nad nimi. Drugi pan dostał zaliczkę 1500 zł. dwómiesięczną, pobory 750 zł., re, muneracje 900 zł., przed dwiema miesiącami, suma 3150 zł. Ładna to porcja, można jechać na letnisko! Brawo! Tak się robi dla „swoich”!

Na ostatku apel do wszystkich tych, którzy sobie lekcyważą Górnoślązaka-Powstańca: Więcej powagi i uszanowania, bo tylko tym możecie podziękować, że dzisiaj wam się dobrze powodzi i siedzicie na dobrem krześle.

Powiat Tarnogórski

Siódme — nie kradnij!

W powiecie tarnogórskim istnieje Okręg (Amtsbezirk) Tarnowice Stare, do którego należą gminy Repty Nowe i Repty Stare. Siedziba tegóż urzędu okręgowego znajdowała się aż do czasów 1922 r. w Tarnowicach Starych, już to z ważności jako centrum okręgu, również jako Tarnowice Stare starszeństwo gminy w powiecie Tarn. Ale od czasu objęcia Górnego Śląska przez władze polskie, dostąpił łask piastowania tenże urząd p. Walisko z Rept, tak urząd ten przeniósł sobie ze Starych Tarnowic do Rept do swego domu, zaś pokój urzędowania i przyjmowania publiczności urządził sobie po koik połączony z kuchnią, a dla odbierania rzeczy urzędowych jest kucharka tej kuchni. — (Amtlich bevollmächtigte Person może?)

Jeszcze ładniej wygląda ten skład tych rządców Rept, bo p. Jan Walisko jako naczelnik urzędu całych Rept, p. Wincenty Walisko jako sołtys Nowych Rept, a p. Wilhelm Walisko jako sołtys Starych Rept. Więc ładna i rzeczywiście „trójka” rządzących trzech Walisków. (Szkoda, że też tam niema Drei-Kaiser-Ecke!)

Jednak panowie Waliskowie królować przestawają, bo według Uchwały Wydziału Powiatowego — L. dz. Wp. 6533-25 — zawieszeni są w czynnościach służbowych pp. Wincenty i Wilhelm Walisko w jedną godzinę za niesumienne spełnianie obowiązków, ale jako główny zarzut jest nieodpowiednie prowadzenie ksiąg kasowych, również nie zgadzają się tam pieniądze w kasie. Nic inaczej nie rządzi

też p. Jan Walisko, który prócz okręgu Tarnowice Stare prowadzi jeszcze jeden okręg Piasieczna, skąd po dokładnem stwierdzeniu wpłynął wniosek do Starostwa z posadzeniem na p. Walisko Jana o sprzeniewierzenie około jednego tysiąca złotych, również o sprzeniewierzenie pieniędzy z dochodów administracyjnych, bo p. Walisko prowadził sobie według najnowszego systemu Amerikanisch-doppelte Kassabuchführung — w prawej Westentasche dochód, a w lewej Westentasche rozchód — i to była cała książkowość kasy.

Również najważniejszą sprawę tegóż okręgu. Zgłoszono w Starostwie i u lekarza powiatowego, że w okręgu tem było w 4. kwartale 1924 r. więcej niż 20 wypadków chorób zakaźnych (gefährliche ansteckende Krankheiten) jak: Krwawa biegunka (Ruhr), tyfus i inne. Lekarz powiatowy wysyłał ostre rozporządzenia specjalnie do tegóż okręgu celem przeprowadzenia desinfekcji w owych mieszkaniach, to p. Walisko mimo, że można było dać sobie radę, nie robił nic koło tego. Najważniejsze było aby przyjechać, zabrać pieniądze za karty cyrkulacyjne i wje — do domu, zaś o przeprowadzeniu desinfekcji wysłano chłopca 15 letniego do owych rodzin, czy osoba chora już zmarła i kiedy mniej więcej mogła umrzeć. I w taki sposób przeprowadzono też desinfekcje, bo próżne formularze kazano podpisać woźnemu, który desinfektorem nie jest, poczem p. Walisko formularze sam wypełnił i odesłał a desinfekcji z wypadków 20 nie przeprowadzono ani jednej. Nie trzeba było dziwić się rodzicom, którzy wówczas w rozpacz się oddawali, że jedno dziecko za drugim chorowało i umierało. Za takie sprawy, gdyby si ęto było stało czasów pruskich, owych rządzących niedbalców byłoby się wpakowało na kilka lat do więzienia, ale dzisiaj? To się milczy, nawet takie rzeczy się tłumy.

P. Dr. Grelle znowu prostuje

Jest nam bardzo przyjemnie, że znalazł się jeden „swoj”, który sprawy poruszane w prasie, załatwia z prasą bezpośrednio. O ile się coś nie zgadza, wówczas gruchnie sprostowaniem. To robi p. Dr. Grelle.

Ale cóż kiedy p. Dr. G. nie prostuje tak, jakby tego można od takiego urzędnika wymagać, bo w pierwszym sprostowaniu pisał, że „nieprawda jest, jakoby pan podkomisarz Jonderko został z dotychczas przez niego zajmowanego stanowiska usunięty, natomiast prawdą jest, że takowy nadal jest kierownikiem Ekspozytury Urzędu Śledczego w Katowicach i o zredukowaniu tegóż władzy przełożonej nie jest nic wiadomo.”

A fakt faktem, że kierownikiem, ekspozytury urzędu śledczego już nie jest p. podkom. Jonderko, lecz p. kom. Bujok. Więc p. doktorze, jeżeli Pan już prostuje, to prosimy ściśle i nagię fakta, nie omydlenie nam ocz, bo p. podkom. Jonderko to nie urzędnik domorosły, lecz stary i doświadczony fachowiec, a podpisywać jemu wolno tylko „w. z.” Więc ostrożnie z sprostowaniami.

Następne sprostowanie brzmi:

„Odnosnie do artykułu, umieszczonego w gazecie „Głos Górnego Śląska” Nr. 54 z dnia 2.—8. września 1925 r. pod tytułem „Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść”, zawiadamiam, że kurs służby śledczej ma się odbyć z rozkazu Głównej Komendy Policji Woj. Śl., a nie z mego rozkazu. Kurs ten nie ma na celu przesiewania funkcjoariuszów Policji, lecz jest to już czwarty kurs tego rodzaju, który ma na celu wyszkolenie funkcjonariuszów śl. śl.”

Tutaj znowu jest nieścisłość, albowiem

1) „Katt. Ztg.” i „Oberschles. Kurier” pisały wyraźnie, że Dr. G. zamierza urządzić kurs, 2) w ubiegłym tygodniu w Kom. Rezerwy byłoby doszło do poważnych scen, gdyby nie interwencja Marszałka Sejmu p. mec. Wolnego a to z powodu tego przekwalifikowania urzędników policyjnych. Przecież rozkaz był wprowadzić wydany z Gł. Komendy, ale w nocy ustnie został wstrzymany i odwołany.

Panie Doktorze, jeżeli prostować to już należycie, bo inaczej to niema sensu.

Jedno zapytanie: Czy to czasem nie jest ten sam Dr. Ludwik Groelle, który te „cudowne” sonety zamieszczał w „Nocniku” („Nowiny Śląskie”)? —

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Die Bilanz der österreichischen Greise

Wie es in unserem Vaterlande steht, darüber brauchen wir wohl nicht erst viele Worte zu verlieren. Teuerung, Not, Elend, Hunger, Arbeitslosigkeit, Ausnahmezustand, Der mühsam aufgerichtete Złoty torkelt. In Deutsch-OS., wo es während der Plebiszitzeit noch auf mehrere polnische Mandate gereicht hat, reicht es heute nicht auf ein einziges. Oberschlesien zugrunde gewirtschaftet. Und was noch kommt, weiss niemand. Eine prächtige Agitation für das Polentum, ein Denkmal für die galizische Kunst, welche die Leute mit beschränktem Horizont in drei Jahren fertiggebracht haben. Oder man betrachte sich einmal das furchtbare Material für die Uniformen der Post und Eisenbahn. Welche „Doktorintelligenz“ war nötig, um diese „Transaktion“ durchzuführen? Aus alten Pferddecken musste sich da etwas besseres herstellen lassen. Handelsverbindungen dort, wo sie nicht haben sollen, denn gerade französischen Cognak a la Martell haben unsere Arbeitslosen zu ihrer Seligkeit noch notwendig und Puder de Riz von Rivers ihre abgerackerten Frauen mit den halbverhungerten Kindern für ihre welken gelben Brüste bei trockenem Brot und Salzkartoffeln — und keine dort, wo man sie braucht. Nur 3 Jahre — und dort, wo der galizische Heuschreckenschwarm sich niedergelassen hat, bleibt kahlgefressen, eine Wüste zurück. Und dieses Kunststück hat man in kurzer Zeit mit prompter Sicherheit in einem von der Natur gesegneten jungen Lande mit reichen Kornkammern, Kohlen- und Erzbecken, den zweitreichsten Oelquellen der Welt und Zutritt zum Meere fertig gebracht.

Dieses Kunststück hat die galizische Intelligenz fertig gebracht, die sich überall in die leitenden Stellen gegenseitig hineingedrückt hat. Es war auch nicht anders zu erwarten. Aus dem verrotteten alten Oesterreich kamen sie, wo alles laprig gewohnt war, nur noch die notwendigsten Handgriffe zu tun, um das bisschen restliche Greisendasein zu erhalten und dessen Methoden und Lebensgewohnheiten sie aus Bequemlichkeit hierher übertrugen, weil sie „besser“ sind. Sie sind so blind, dass sie heut noch nicht sehen, was sie angerichtet haben, — diese Nachfahren ihrer Vorfahren.

Ein Totengräber als Amtsvorsteher in Knurów

Die „Kath. Volksztg.“ Nr. 170 berichtet:

„Wegen Beamtenbeleidigung und Verbreitung falscher Gerüchte hatte sich der Gastwirt Paul Kromik aus Knurów zu verantworten. Er soll am 10. Februar d. J. den Gemeindevorsteher Slonina während der Dienststunden im Amtszimmer mit den Worten: „Du pionierischer Gemeindevorsteher, warst die längste Zeit Gemeindevorsteher, beleidigt haben. Ferner soll er in der Gemeinde herumgezählt haben, dass der Gemeindevorsteher Anstrengungen mache, ihm die Konzessionen zu nehmen. Der Angeklagte bestritt die Beschuldigungen und führte aus, dass er am fraglichen Tage in das Büro des Gemeindevorstehers gegangen sei, um ihn zu fragen, warum er gegen ihn (Kromik) wegen der kleinsten Uebertretungen so rücksichtslos vorgehe und

anderen Gastwirten in solchen Fällen nur Rügen erteile. Er habe zwar in lautem Tone gesprochen, aber die ihm zur Last gelegten Worte nicht gebraucht. Was die Verbreitung der falschen Gerüchte anlangt, so habe er sich diese ebenfalls nicht zuschulden kommen lassen. Er könne aber an der Hand eines Schreibens, das der Gemeindevorsteher an das Land ratsamt gerichtet, nachweisen, dass dieser tatsächlich bemüht war, ihm die Konzession zum Ausschank von alkoholischen Getränken zu nehmen. Die als Zeugen vernommenen Gemeindevorsteher Szefczyk und Gemeindevorsteher Szendzielorz, die am fraglichen Tage als Kromik in das Gemeindebüro kam, im offenstehenden Nebenzimmer sassen, sagten eidlich aus, dass sie die zur Anklage stehenden beleidigenden Worte des Kromik nicht gehört hätten. Der Gemeindevorsteher Slonina dagegen behauptete eidlich, diese Worte gehört zu haben. Das Gericht verurteilte Kromik zu einer Geldstrafe von 30 Złoty wegen Beleidigung und sprach ihn wegen des anderen Delikts frei.“ —

Na also, wir sind gespannt, auf den Ausgang der Angelegenheit in der zweiten Instanz. Dieser Pan Amtowy hat sogar einer Witwe einen Sarg verkauft (czy Pan Okręgowy ma patent?), doch hat die Frau M. K. den Sarg dem Pan Okręgowy wegen Unbrauchbarkeit zurückerstattet.

Pan Okręgowy hat eine grosse Beschwerde vom 5. 5. 25 L. 633 an den Starosten von Rybnik gegen den P. K. eingesandt.

Also hoffentlich wird der Pan Okręgowy ein Patent kaufen um als Kaufmann mit Särgen zu handeln. Pan Okręgowy von Knurów wird sich gebührend fühlen, wenn er welche Säрге verkauft. Hoffentlich gräbt er nicht für Knurów ein Grab!

Wichtig für Biniszkiewicz!

Der ‚Volkswille‘ bringt für unseren ‚Freund‘ und ‚Volksbeglucker‘ eine prächtige Methode, damit Biniszkiewicz nicht mehr nach Marienbad zu fahren braucht. Sie lautet:

„Amerikanische Entfettungskuren. In London ist ein Herr Auer eingetroffen, der in Amerika eine gewisse Berühmtheit darstellt, da er Instruktor von nicht weniger als 70 Entfettungsanstalten ist. Er gewährte der englischen Presse ein Interview, worin er ankündigte, dass die Zahl seiner Entfettungsanstalten sich im nächsten Jahre mehr als verdoppeln werde. Er bezeichnet als unerlässlich für jede amerikanische Frau, sich wenigstens vierzehn Tage in jedem Jahr in einer seiner Entfettungsanstalten behandeln zu lassen. Mr. Auer verwirft sowohl besondere Diätmethoden wie auch Gymnastik, sondern glaubt durch psychische Einwirkung und Stählung des Willens das Gewicht reduzieren zu können. In dieser Hinsicht stellte er selbst einen Rekord auf, insofern es ihm gelungen ist, im Laufe von sechs Wochen ein Körpergewicht von 286 Pfund auf 184 Pfund zurückzubringen.“

Hoffentlich befolgt unser „Freund“ Biniszkiewicz diese Methode und kuriert sich mit Hilfe dieser „psychischen Einwirkung“. — Aber bei ihm kann wohl von einer psychischen Veranlagung keine Rede sein, obwohl er etwas Gemeinsames mit der Pythia hat, die ebenfalls

auf einem Dreifuss gesessen hat wie er als Schusterle. Betrogen haben beide, Pythia mit Hilfe der Priesterkaste, Biniszkiewicz seift seine Trabanten mit Schnaps oder Geld ein, auch mit leeren demagogischen Phrasen. Gott sei Dank, kriechen nur sehr leichtgläubige auf seinen Leim. Die Entfettungskur, die Mr. Auer empfiehlt, passt wohl wenig für unseren keuschen Josef, er will eben zur Abwechslung auch Marienbader Brunnchen, denn trinken will er eben immer.

Also Dr. Grelle ist schon abgeschoben?

Der Chef der Kriminalabteilung in unserer Polizeidirektion ist schon nach Warszawa abgereist. Na also, so was kommt von so was.

Die „Berichtigungen“ des Dr. G. haben nichts geholfen. Seine Taktik war verfehlt. „Sonneten“ zu schreiben, das war wahrhaftig keine Kunst, zumal noch in einem „Nocnik“ und Gedichte, die auf Dichtung überhaupt keinen Anspruch haben können.

Dr. G. ist also infectis rebus abgereist.

W obronie pokrzywdzonych policjantów

Dziennie nieomal przychodzą do nas zwalniani policjanci.

Ludzie ci są bezradni, większa część ich to albo dawniej już w niemieckiej policji będących albo od czasów policji plebiscytowej.

Przyjęto ich do służby polskiej jako zdrowych. Ludzie ci opłacali rentę, a teraz gdy stali się niezdolnymi z powodu chorób, jakie sobie nagabili w czasie, gdy byli w policji, to się ich zwalniali, niejednych bez 3 miesięcznej odprawy a drugich z tą 3 mies. odprawą.

Niech nam p. Wróblewski powie, dokąd taki zwolniony policjant ma się udać, jeżeli ma świadectwo, iż jest niezdolnym do służby? — Kto go przyjmie, o ile (jeszcze w dzisiejszym czasie) został jako chory i kaleka zwolniony?

Temu powinny czynniki miarodajne położyć kres. Emeryturę dać tym zwolnionym, ażeby ci nieszczęśliwi nie potrzebowali być narażeni na nędzę, biedę i pośmiewisko razem z ich rodzinami. Ci zwolnieni winni się skupić i zaskarżyć Gł. Komendę o słuszne prawo emerytury.

Przecież nawet policja mogłaby się zorganizować zawodowo i przyłączyć się do zrzeszeń urzędników wojew. śląskiego lub urzędników państwowych, przecież policjant to taki sam urzędnik jak każdy inny, ma te same prawa co inny urzędnik, więc dla czego jemu nie wolno się organizować w trosce o polepszenie bytu, oto, żeby nie był zdany na kaprysy swoich przełożonych? — Tego już my nie pojmujemy. Policjant to nie żaden rekrut, to człowiek jak każdy inny urzędnik państwowy czy wojewódzki.

Dla tego też i on winien mieć te same prawa, i on niech ma możliwość obrony zapomocą, związku a nie być zdany na łaskę lub niełaskę swego przełożonego. Tak bywa i w innych państwach, że i policja ma swoje prawa organizować się, a Polska winna i to im przyznać, będąc państwem demokratycznym.

Jak się to odwiedzają czyli jak to wizytator Wysocki traktuje swego b. przełożonego?

Na czele wydziału 2-go był przez pewien czas w Wydziale Ośw. Publ. p. K. stary i doświadczony pedagog, który przyjął na stanowisko wizytatora b. referenta p. Wysockiego z Lwowa.

Ale za czasów wojewody Schulthisa został p. K. zawieszony w czynnościach i desygnowany na stanowisko dyrektora seminarjum żeńskiego w M.

Trzeba dodać, iż sprawa niesłusznego zawieszenia spoczywa jeszcze w Warszawie, dokąd została przez p. K. skierowana.

Cóż jednak robi p. wizytator Wysocki które podlegał i doznawał takich, jak żaden inny udogodnień przez p. K.? Jedzie na wizytację do M., nie zastawszy p. K., daje jemu zlecenie w nietaktownej formie przez tercjana, żeby się zjawił p. K. u p. W. w wydziale, gdyż już p. W. tam dwa razy był. Wiedzieć należy, iż nie z własnej winy p. K. nie był w zakładzie. P. K. udał się do p. Wysockiego, chociaż przecież p. W. miał możliwość inną a nie kazać to oświadczyć przez tercjana i tutaj nazywa p. Wysocki postępowanie p. K. bezczelnem i wyprasza go z biura.

To nagi fakt.

Trzeba doprawdy podziwiać ten „takt” p. Wysockiego w stosunku do człowieka starszego i wiekiem i pracą na polu wychowawczem i zasłużonego na niwie narodowej w czasie plebiscytu, człowieka, który nie przyszedł na G. Śl. dla chleba, opuściwszy tamże świetne stanowisko dyrektora. Trzeba podziwiać tą „wyższość kulturalną” p. Wysockiego,

który ma p. K. do zawdzięczenia, że na G. Śląsku się znajduje i osiągnął stopień wizytatora, gdyż tego stopnia nie byłby p. W. ani za czasów śp. Austrii osiągnął.

Trzeba się wówle dziwić, że p. K. powierzył wizytowanie swego czasu seminarjów i szkół powszechnych człowiekowi, który na polu szkolnictwa nie nabrał doświadczeń ani jako kierownik, ani inspektor szkolny, ani jako dyrektor jakiegoś seminarjum, a który z powodu braku doświadczeń (ale ma ponoć znajomego w Ministerstwie widocznie zaszada: „Kto ma przyjaciela w niebie, nie potrzebuje się obawiać piekła”) był przedmiotem dyskusji na łamach „Polaka” u. r.

Czyżby się nie było polecało po opuszczeniu stanowiska przez Ks. wizytatora Schweinocha conąć na stanowisko p. Wysockiego, na jakie go kwalifikują jego zdolności, zaś p. K. postawić tam, gdzie go dezygnował delegat ministerstwa, znając jego fachowość a nie sprowadzać na stanowisko wizytatora aż z Bukowiny p. Jarzyńskiego, który tu dotąd przyszedł jako zwykły kierownik szkoły powszechnej? Więc tylko w ten sposób widać tę „wyższość” intelektualną u „swoich”, oni rwą się do wszystkiego. Karjerę, jaką zrobił p. Wysocki a jeszcze wyższą p. Jarzyński, bo został z kierownika zwykłej szkoły aż wizytatorem, to tylko zdobyć może „swoi”, bo ich „fachowość” i rzekome doświadczenie kwalifikuje ich nawet na ministrów i premierów.

Trzeba jednak takie wypadki publicznie napiętnować, gdyż postępowanie takie na co innego nie zasługuje. To ma być dotrzymanie przyrzeczeń, to się nazywa dotrzymanie praw zagwarantowanych w Statucie Organicznym.

Pod adresem D. K. P. w Katowicach w sprawie Bilewicza

1) Co się stało z temi 1500 dolarami od pewnego radcy D. pewnej instytucji państwowej (niech ów radca pociągnie się nos!), które sobie pożyczył p. Bilewicz dla Księcia Pszyńskiego?

2) Dolarki nie wystarczyły, więc potrzebował zagwoździć „Plessa”. Skarga w sądzie. (A komuż należy to tutaj).

3) Co tam jest z tym komendantem w Będzinie? Otrzymane pieniądze za siano przepili i przetutali i znów potrzebował zagwoździć p. Bettera ul. Sienkiewicza 7.

4) Dla czego wystąpił p. Matjanowski ze spółki, czyż myśli uniknąć kary? (za karygodne prowadzenie niewypłacalności spółki i pozbyć się ich długów?)

Szoferowi wypłacał pensję po 2 i 3 zł., aż szofer odszedł od niego i zaskarżył Bilewicza o resztę do Sądu Przemysłowego. (Szofer jest u firmy Kratz, ul. Poprzeczna, w Katowicach.



Każdy czyta „Głos”: — robotnik pan z panów. Bo „Głos” przeznaczony — jest dla wszystkich, stanów.



Drukiem i nakładem: M. Kustosowa w Katowicach w Drukarni „VITA”, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Drogerja

właściciel: Bruno Zimmer
Katowice, ul. 3-go maja 30
Telefon 333

Pierwszorzedna
drogerja i skład
perfumów

Darmo nikt nie da!!

lecz po cenie fabrycznej o połowę taniej wyślemy wam po nadesłaniu adresu i zadatku za 31 zł wraz z opłatą pocztą paczkę towaru zawierającą:
3 1/2 na śliczną suknię damską,
1 odcinek na eleganckie mocne spodnie męskie,
1 ręcznik, 1 parę ponczoch, 1 parę skarpetek,
1 śliczną chustkę, 2 szp. nici i 1 sztukę na fartuch.
1 elegancki zegarek gwarantowany.
Wszystko razem z opłatą pocztą tylko za 31 zł poślemy po otrzymaniu adresu.

Zapłacicie na miejscu. — Listy adres.:
Chrześcijańska firma „Posiew”
w Łodzi, ulica Krucza Nr. 24

Zawiadomienie!

Donoszę niniejszem Szanownej Publiczności i moim odbiorcom, iż przełożyłem mój interes rzeźniczy i skład masła „Monopol” z Nr. 10-go pod Nr. 9-ty przy ul. Poprzecznej, obok składu Eichhorna
Otwarcie nastąpiło 10 września!
Przyrzekam jak dotąd tak i nadal sumienną i rzetelną obsługę.
Towar wyborowy

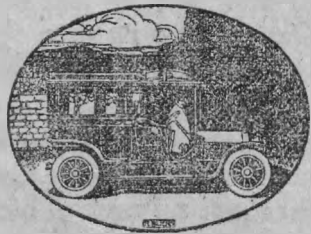
Hugon Greinert
Rzeźnictwo i Skład Masła „Monopol”
Katowice, ulica Poprzeczna 9

Górnosłaska Hurtow. Piwa i wódek

Sp. Akc.
KATOWICE, ul. Gliwicka 1
Tel. 143 i 2340



Piwa Tyskie
Znakomite wódki
i likiery



ŚLĄSKI ZAKŁAD SAMOCHODOWY
i WARSZTATY REPARACYJNE
AUGUSTYN ŁABUS
KATOWICE, UL. MIKOŁOWSKA 15

TELEFON 2091

PRYW.: ZIELONA 14
TELEFON 2021

Najstarsza Instytucja finansowa
w Katowicach!

Bank Ludowy

Sp. z nieogr. odpow.

w Katowicach, przy ulicy Kościuszki
Tel. 1012 (dawn. Beate-Str.) Tel. 1012

Godziny kasowe:

od 8-mej do 12 1/2 przedpołudn.
„ 2 1/2 „ 4 popołudniu.

Przyjmuje oszczędności nawysoki procent, udziela pożyczek, załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące

Kto sprzedaje?

lub zakupuje, kto poszukuje dobrych pracowników, sług, kto ma sprzęty do sprzedania lub takowe chce zakupić, kto chce ogłosić inserat matrymonjalny, zaręczenia, zaślubienia, lub inseraty przemysłowe, niech oddaje ogłoszenia tylko w



„Głosie Górnego Śląska”

bo tylko „Głos Górnego Śląska” jest jednym z najwięcej rozszerzonych pism polskich na Górnym Śląsku, które ma czytelników swoich we wszystkich sferach ludności całej Rzp. Polskiej

Restauracja, Kawiarnia i Cukiernia Hotel „POLONJA”

Codziennie KONCERT artystyczny.

Każdą Środę, Sobotę, Niedzielę i Święta od godz. 5 HERBATKA i TANIEC.

Dyr. RYSZARD REH,
Tarn. Góry, Krakowska 10.